Nr. 12. We Lwowie Czwartek dnia 16. Stycznia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
[...]esyłką pocztową w Państwie Austrjackiem [...]uie 24 złr. - półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. [...]ęcznie 2 złr.
[...]ką pocztową za granicą: do całych Niemiec [...] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do [...] Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie [...]w — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 15. stycznia.

Rada państwa podejmuje dziś na nowo czynności, przerwane świątecznemi ferjami — a rozpoczyna je snowu od obrad nad wielką polityką, nad zagranicznemi sprawami monarchji. Na porządku dziennym ni mniej ni więcej tylko berliński traktat — i zatwierdzenie go lub niezatwierdzenie przez Radę państwa. Nowe przelewanie wody przez przetak — nowe młócenie dawno już omłóconej słomy, a tem mniej użyteczne, że rezultat jego nie ulega dzisiaj wątpliwości. Traktat berliński będzie przez Radę państwa zatwierdzony.

Mimo to jednak nie może być dla nas obojętnem, jak sobie delegacja nasza w Wiedniu postąpi. Kto jak ona nie może woli swej w czyn wprowadzić, a mimo to musi kraj politycznie reprezentować — kto oprócz przykrego przymusowego położenia, w jakiem się wobec tej sprawy cały parlament znajduje, ma jeszcze to przykrzejsze, iż jest zupełnie odosobnioną mniejszością — pamiętać powinien, iż słowo jego za czyn staje, i że nie mogąc czynem zapisać bieżącej karty dziejów, musi ją zapisać przynajmniej słowem swem, któreby dowodziło, że naród choć rozbity, jednak politycznie żyje. A to tem bardziej, gdy stworzonem jest położenie, do którego myśmy bezpośrednio albo nie przyłożyli ręki, albo ją przyłożyli pod niespełnionemi warunkami i zastrzeżeniami — położenie zatem, za które ani cząstki odpowiedzialności nie powinniśmy i nie możemy przyjmować.

Nie wiemy, jaka uchwała zapadła w delegacyjnem Kole co do zachowania się w obec kwestji zatwierdzenia berlińskiego traktatu. Z głosowania jednak prezesa Koła p. Grocholskiego, w komisji traktatowej możemy wnosić, że po pierwsze delegacja nasza nie będzie poruszać kwestji kompetencji Rady państwa do zatwierdzenia traktatu, skoro prezes Koła w komisji kompetencję tę w zupełności i wyraźnie uznał — a powtóre, że głosować będzie za zatwierdzeniem. Za tem ostatniem zresztą przemawia cała dotychczasowa polityka delegacji naszej, która zawsze szła za dokonanemi faktami, i uznawała je, chociaż nie bez pewnych skromnych zastrzeżeń.

Jeżeli w istocie delegacja postanowiła głosować za zatwierdzeniem traktatu — miejmyż choć tę nadzieję, że przynajmniej przemówieniem którego ze swych członków salwować zechce swoje i kraju zasadnicze stanowisko. Jeżeli pod naciskiem przymusowego położenia przyłoży rękę do tego aktu — niechże przynajmniej uczyni to w sposób, któryby żadnym wyrzutem sumieniom polskim nie zaciężył. A ku temu potrzeba przedewszystkiem podjąć się łatwego zresztą zadania surowej krytyki traktatu, który był jednem więcej ogniwem w łańcuchu faktów czyniących ujmę dziewiętnastemu wiekowi, bo stawia siłę nad prawem, bo dowolnie ćwiertuje kraje, bo pozostawia nad ludami groźne chmury w kształcie kwestyj tak załatwionych, iż z nich nowe a bardziej straszliwe burze powstać mogą, bo wreszcie nie umiał zaborczej polityki caratu poskromić i powstrzymać w sposób dostateczny. Tego rodzaju umowa międzynarodowa nie może uzyskać pochwały reprezentacji polskiego kraju — a pochwałą byłoby samo nawet milczenie towarzyszące głosowaniu za zatwierdzeniem. Jeżeli już z przyczyn, których nie znamy, a których tylko domyśliwać się nam wolno, nastąpi to głosowanie za traktatem — niechże się ono nie obejdzie chociażby bez krytyki, bez rodzaju protestu, stwierdzającego, dla czego głosujący mniema, że jest w przymusowem położeniu, i dla czego mu ulega. Niech się też nie obejdzie bez politycznych zastrzeżeń. Takiem zastrzeżeniem powinnoby być przedewszystkiem, iż rząd austrjacki ściśle i w związku z zachodniemi mocarstwami, a szczególniej z Anglją czuwać będzie nad wykonaniem postanowień traktatu ze strony Rosji. Jakkolwiek sam w sobie z gruntu zły, traktat ten od sanstefańskiego lepszym jest o tyle, iż trochę przecież ograniczył carat w szalonym jego zapędzie ku owładnięciu południowym wschodem Europy, iż pociągnął granicę, której caratowi nie powinno być wolno przekroczyć, jeżeli nie zechce Europy mieć przeciwko sobie. Ażeby ta granica istotnie granicą była, a nie linją piórem tylko pociągniętą — w tem się chwilowo streszcza interes powszechny przeciwko caratowi, w tem też są zarodki dalszych możliwych zawikłań. Nawet gdybyśmy wyłącznie z punktu interesów monarchji austro-węgierskiej rzecz tę uważali, to i tak przestrzeganie owej granicy okazuje się bezwarunkowo koniecznem, i zastrzeżenie, iż rząd całej swej siły i całego wpływu w tym kierunku użyje, staje się przy głosowaniu nad traktatem niezbędnem. A należy też przy tem wskazać na sojusz z mocarstwami zachodniemi, szczególniej zaś z Anglją, dla której granica owa nie mniej jak dla Austrji jest ważną, wskazać na ów sojusz, o który Austrja oprzeć się musi, jeżeli chce nietylko swemu stanowisku europejskiemu godnie odpowiedzieć, ale nawet sam byt ubezpieczyć i uchronić się od zabójczego a tak anticywilizacyjnego z Moskwą wspólnictwa i przymierza. Nakoniec, koniecznem jest jeszcze to zastrzeżenie, iż rząd zawrze raz ową konwencję z Turcją, która w traktacie berlińskim nienakazowo lecz fakultatywnie jest przewidzianą i że weźmie sobie pod tym względem wzór z angielsko-tureckiej konwencji o Cypr. Zawarcie takiego gwarancyjnego układu, byłoby na teraz jedynie możliwym dowodem i rękojmią, iż koniec już będzie wszelkiemu z caratem wspólnictwu, iż owszem Austrja będzie zawsze stać w drodze caratowi w jego dalszych zaborczych zamiarach. Tylko taka gwarantująca umowa mogłaby nieco osłabić to, co w traktacie berlińskim i w okupacji jest wstrętnem, mogłaby też i w połączeniu z owem wyżej wskazanem przybliżeniem się do mocarstw zachodnich — jakąkolwiek dać rękojmię, iż się nie powtórzą więcej owe błędy polityczne, dzięki którym dzisiaj carat na wschodzie zajął tak potężną pozycję.

Jeżeli — powtarzamy to raz jeszcze, delegacja nasza ma za zatwierdzeniem traktatu berlińskiego głosować, jeżeli nie uznała za stosowne powiedzieć: bez nas kończcie co się bez nas zaczęło, a nie żądajcie byśmy przykładali rękę do tego, co za złe i błędne uważamy — to niechże przynajmniej samą treścią przemówienia swego zastrzeże się przed wnioskiem, jakoby pochwalała co się stało, a zarazem wskazaniem o ile i jakiemi środkami można jeszcze częściowo dotychczasowe naprawić błędy, niech wyrazi dodatnią myśl polityczną, bez której głosowanie jej będzie aktem dziwnej... powolności i uległości, aktem zgoła niepolitycznym.

Napisaliśmy niedawno, że *Czas* i stronnicy jego tak postępują, jakby chcieli coraz bardziej zwiększać istniejące w kraju rozdwojenie, a rozdrażnienie podniecać aż do skrajnych granic namiętności. Po tę herostratową sławę stworzenia takiej pomiędzy rodakami przepaści, którejby nic wypełnić nie zdołało, sięga *Czas* pod pozorami solidarności, jedności, zgody! Może nigdy jeszcze nie było tak nadużytych haseł — może nigdy jeszcze z taką konsekwencją nie zdążano do tego, ażeby wywołać skutek wręcz przeciwny zasadzie, którą się głosi. Lis Mykita prawiący kazanie, mógłby do *Czasu* iść na naukę.

Do czegożbo innego zmierzać może lwowska korespondencja, zamieszczona w ostatnim numerze tego pisma, jeżeli nie do dalszego jątrzenia? Oto pisze tam, że p. Hausner przygotował sobie mowę o traktacie berlińskim, której w czasie feryj świątecznych uczył się na pamięć po parę godzin dziennie, że oświadczył sam, iż ma na celu mową swoją **„stworzyć zamęt** we wschodniej części kraju“ — że następnie „pokazał tę mowę w manuskrypcie redaktorom *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*, a tu p. Dobrzański ze swej strony, p. Romanowicz ze swej strony, mieli każdy coś do zarzucenia, a nawet rzeczywiście znalazły się niezręczności i niedokładności, które koniecznie dla dobra wspólnej sprawy, to jest przyszłego zamętu w kraju, trzeba było usunąć.“ Następnie korespondent twierdząc, że „niedyskrecji nowych przyjaciół politycznych p. Hausnera“ zawdzięcza te szczegóły, podaje kolej myśli owej „poprawionej“ mowy p. Hausnera — oczywiście tak ułożoną, ażeby wyszła jak najniedorzeczniej, i żeby można jako komentarz wsunąć n. p. to, że „jest nadzieja i wyrachowanie, że się tym fajerwerkiem zdobędzie nowe obywatelstwa honorowe, może bankiet, może fakelzug, owacje nowe i t. p.“

Otóż to wszystko od początku do końca jest stanowczo nieprawdą — pan Hausner mowy swej p. Romanowiczowi **nie** czytał, a nie wątpimy, że takież same oświadczenie nastąpi ze strony redaktora *Gazety Narodowej*. Ile jest powagi w używaniu takich maleńkich środeczków, iż p. Hausner „po kilka godzin“ uczy się swej mowy i daje ją redaktorom poprawiać, i potem się jej „przeuczać“ musi — ile dobrej wiary w twierdzeniu, że wspólnym celem dzienników i p. Hausnera jest zamęt w kraju — ile patrjotyzmu w wyszydzaniu prawdziwie polskich myśli, które *Czas* kładzie w usta a raczej w pióro p. Hausnera i z nich sobie dworuje, to czytelnicy sami osądzą.

W końcu powiada korespondent *Czasu*, że oba dzienniki lwowskie poniosły uszczerbki znaczne w liczbie prenumeratorów, i że temu przypisać należy, iż oba przycichły bardzo! Ubolewać należy nad tym biedakiem, który w działaniach ludzkich nie umie wyszukać nigdy szlachetniejszych pobudek, według owej znanej reguły, iż się drugich sądzi po sobie. Jeżeli w polemice z naszej strony panował i panuje ton bardziej umiarkowany niż w poważnym organie krakowskim — jeżeli staramy się o to, ażeby walka nie rozjątrzała się aż do namiętności — dzieje się to z pobudek, których taki korespondent ani głową ani sercem, objąć nie potrafi.

Korespondentami stałymi *Czasu* ze Lwowa są pp. dr. Ernest Till, docent uniwersytetu i dr. Józef Kleczyński, urzędnik Wydziału krajowego.

Kółka włościańskie.

III.

W organizacji kółek włościańskich zwrócić należy uwagę na następujące punkta: 1) na skład kółka, 2) na zespolenie go z wyższemi stanami przez osoby, które mu udzielają nauki i wskazówek, 3) na zespolenie tych włościańskich kółek pomiędzy sobą i nadanie im pewnej reprezentacji i opieki.

Co do składu kółka najważniejszą rzeczą jest, by tylko tacy rolnicy w kółko wchodzili, którzy mają chęć do pracy, wytrwałość i dobrą wolę. Byłoby to rzeczą błędną, przyrzekać im przy zawiązaniu rzeczy, łudzące wyobraźnią lub chciwość, a nie wskazywać im tego trudu, który ich czeka i który jedynie owoce przyniesie odpowiednie. Jak w każdej organizacji, w każdem przedsięwzięciu, tak i tutaj skład osób, i wewnętrzne ich ku mającemu się osiągać celowi nagięcie, stanowi podstawę dalszego rozwoju. Czy rolnicy w kółko wchodzący do jednej czy więcej pobliskich miejscowości należeć będą, rozstrzygnie lokalność — i stosunki.

Dosyć powszechnie panuje przekonanie, że włościanie nasi do takiego zespalania i takiej pracy niedorośli, i że księstwo Poznańskie wykazujące tak świetne rezultaty pracy i powodzenia kółek, miało włościan więcej przygotowanych, i stosunki rolnicze bardziej wyrobione. Mniemanie to jest błędnem, gdyż i u nas mimo wewnętrznej desorganizacji, włościaństwo ma pewne poczucie potrzeb swoich, a ostatnie lata okazują wytrwałe polepszenie, i coraz większe odwracanie się od pijaństwa i lekkomyślnych kredytów lichwiarskich. W każdym powiecie znajdą się miejscowości, w których w skutek szczęśliwszych okoliczności, włościanie posiadają więcej odpowiednich przymiotów i warunków, i takie to miejscowości wybierać należy przy zakładaniu pierwszych kółek. Zresztą praca ta nie może być żadną miarą nagłą, a musi się niejako sama ze siebie rozwijać, z oględnością i spokojem. Byłoby to z wielką niekorzyścią całej sprawy, żeby przez nagłość, nieuwzględnianie warunków, zaczęcie bez odpowiednich środków moralnych, przez zły skład kółka itd. narażano powodzenie, bo takie błędy spowodować mogą upadek pracy i odstraszyć od niej na dłuższy czas i szczęśliwsze miejscowości. Jeżeli zaś rozumną i oględną organizacją i wytrwałością postęp pierwszych kółek jest już zapewnionym, to rozszerzenie się ich dalsze można słusznie przyspieszyć (jeżeli będą środki ku temu potrzebne), bądź to przez uzyskanie poparcia władz, bądź to przez poparcie stowarzyszeń kredytowych, które, jeżeli kółka włościańskie wykażą się rękojmią postępu rolniczego i pewnego moralnego prowadzenia się osób do nich należących, w własnym interesie swoim je popierać będą, i w wielu wypadkach osobobom nienależącym do nich kredytu nie udzielą.

Co do osób z inteligencji, prowadzących te kółka, udzielających naukę i wskazówki, jasną jest rzeczą, że należy je brać z pomiędzy osób, które bliżej ludu stoją, znają stosunki i potrzeby jego, znają również rolnictwo — i mają miłość tej sprawy i charakter wytrwały, na trudy przygotowany — wyrozumiały na usterki i ułomności przyrodzone i konieczne w takich pracach.

Zatem inteligencja rolnicza dostarczyć winna kółkom tej nauki, tego powiązania z wyrobem klas wyższych, z postępem. Właściciele większych posiadłości, ich zarządcy, światlejsi urzędnicy ekonomiczni, właściciele pomniejszych folwarków, stanowiący klasę pośrednią między ludem a większymi właścicielami — częstokroć księża, nauczyciele wiejscy, stanowią przecież liczny zastęp inteligencji, mogącej z wielką korzyścią podjąć tę pracę — a byle była wytrwała i silna wola, byle znikły przesądy oddzielające od ludu, — powodzenie będzie równe jak w księstwie Poznańskiem. Ponieważ zakres tych kółek obejmuje całe rolnictwo, zatem i to, co się z rolnictwem łączy: ogrodnictwo, pszczolarstwo, budownictwo wiejskie itd., zatem do kółek włościańskich takich mogą także należeć ludzie specjalnie się trudniący pewnemi tylko działami rolnictwa lub w nich celujący, — uzupełniać się wzajemnie — i udzielać wskazówek swych szerszej nawet okolicy.

Pozyskanie tej inteligencji rolniczej do przewodnictwa i kierownictwa, jest rzeczą wielkiej doniosłości — wielkiego znaczenia. Zwrócenie się tych licznych, obok ludu, w codziennem zetknięciu z nim żyjących wyobrazicieli oświaty, do tej tak naturalnej pracy, do której wszystkie ich obowiązki społeczne i własny nawet interes wołają — będzie zarazem zwrotem dobroczynnym z błędnych kierunków samolubstwa i niebezpiecznego marzycielstwa — lub lenistwa i ospałości, w których tak wielu jeszcze jest pogrążonych. A gdy cel tak wielki, korzyści tak znaczne w tej pracy społecznej przyświecają, należy też użyć wszelkich środków, aby tę inteligencję rolniczą pozyskać. — Jeżeli prasa cała, jeżeli organa fachowe rolnicze i towarzystwa gospodarcze, ogrodnicze, pszczelarzy, urzędników prywatnych się tem zajmą, ani wątpić, że pozyska się opinię kraju i tych kół społecznych, które najwięcej przyczynić się mogą do postawienia tej sprawy na porządek dzienny prac naszych.

Zespolenie kółek włościańskich między sobą, stanowią zjazdy ich delegatów i patron.

Zjazdy delegatów powiatami lub obwodami zawsze są wywołane potrzebą jakąś wyraźną i dotykalną, — nie występują zatem w organizacji kółek, jako stały sposób zespolenia i nie mając ściśle oznaczonych terminów, ani będąc objęte planem organizacji, następują zawsze tylko za poprzedniem porozumieniem się kółek lub między sobą.

Stałem zespoleniem kółek, jest patronat, którego zadaniem jest reprezentować potrzeby i dążenia tych kółek w obec władz, czuwać opiekuńczo nad ich rozwojem, utrzymywać je w łączności prac i kierunków, udzielać im wiadomości wzajemnych o rezultatach tych prac, i wyjednać im u władz, towarzystw, i w prasie należyte poparcie.

Bogate to pole zatrudnienia i rożnorodnych starań, trudno opisać — a najlepiej wyjaśnia je przykład księstwa Poznańskiego. Tam patron był inicjatorem, propagatorem i założycielem kółek. — On je organizował, pozyskiwał dla nich poparcie klas wyższych rolniczych, reprezentował w obec władz, i długiemi latami prowadził ich kroki, aż z niedołęstwa pierwszych lat swych, śród trudu nieustannego, wyrosły na silne organizmy społeczne. — On i dziś jeszcze jest ich duszą, nadaje im ruch i życie, rozszerza je coraz więcej, — i uzyskuje im coraz większe poparcie i uznanie. — Jego cicha i wytrwała praca, przyniosła też księstwu Poznańskiemu trwałe korzyści, przyniosła spokój społeczny, i postęp, — przyniosła jednolitość społeczną i zasilenie, dające możność wytrwania w klęskach, któremi księstwo Poznańskie ostatnie lata nawiedzały.

Wiedeń 14. stycznia. W przeddzień zebrania się Rady państwa zgromadzają się kluby niemieckie celem ostatecznego postanowienia względem sposobu postępowania podczas obrad nad traktatem Berlińskim, który wejdzie najpierwszy na porządek dzienny. Rozprawy wszelako pociągną się prawdopodobnie co najmniej tydzień, albowiem dziś już jest przeszło trzydziestu mowców przygotowanych do zapisania się do głosu.

Ostatniemi dniami pogłoski o przesileniu gabinetowem bardzo się ożywiły, przybrawszy zupełnie odmienną cechę. Według najnowszych wersji nastąpił zupełny zwrot w tym względzie w sferach rozstrzygających. O pozostawieniu nadal przeobrażonego gabinetu Auerspergowskiego nie ma być już mowy, jakkolwiek zawsze jeszcze głoszą, że niektórzy ministrowie dzisiejsi i nadal w nowym gabinecie pozostać mają. *Neues W. Abendblatt* zapewnia nawet, że cesarz podpisał już w poniedziałek listy odręczne z ostateczną dymisją gabinetu Auersperga, lecz że listy te nie zostały jeszcze ministrom doręczone. Gradecka *Tagespost* donosi tajemniczo, że nominacja ministra prezydenta będzie niespodzianką, jakiej nikt nie przeczuwa, i że nazwisko jego dotąd dla tego tylko zachowują w ścisłej tajemnicy, aby nie obudzić przedwcześnie opozycji przeciw składowi nowego ministerstwa. Z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy te wszystkie pogłoski; wszakże ile w nich prawdy, dotąd wiedzieć nie można. Dopiero po zebraniu się Rady państwa rzecz zapewne się wyjaśni. (Obacz telegram dzisiejszy z Wiednia. P. R.)

W SASKIEJ SZWAJCARJI

nowella

SEWERA.

(Dokończenie.)

Ująłem dzieweczkę powtórnie za rękę — i milcząc patrzałem rzewnie w ciemną głębię jej oczu.

— Nie patrz się pan tak — szepnęła — bo mi serce pęknie.... — Wzruszona, uroczysta, blada — powstała.

Przysunąłem się dzieweczki, jak do świętej, łzy zaświeciły mi w oczach.

— Miłość ma drzemała na dnie mego serca, promienie twych oczu i świetlane myśli wydobyły ją i zapaliły....

Dzieweczka ujęła w ręce twarz moją i przycisnęła do piersi. — Objąłem ją w pół i tuliłem się do niej, jak dziecię do matki. — Była mi w tej chwili światem, szczęściem, ojczyzną, nadzieją i matką.

— Nie porzucisz sieroty — nie zabijesz jej. Zabij mnie lepiej, a nie porzucaj. Jęknę raz i wszystko się skończy, a tak żyłabym.... — zaczęła cicho płakać.

Sieroty uniesienia swych serc kończą łzami, i łzami składają przysięgi.

We drzwiach ukazał się szwajcar, niosąc bilety, które poprzednio zamówiłem. A że to był człek domyślny, radził nam, które pociągi należy zmieniać, abyśmy nie byli złapani.

— Ależ my nie uciekamy — odpowiedziałem mu z uśmiechem.

— Przebacz pan — rzekł z uśmiechem — lecz sądziłem, że tak piękne damy muszą być kradzione.

Walenty wtoczył się, niosąc dowody wyekspedjowanych rzeczy.

Zadzwoniono po raz drugi — powstał gwar głośnych rozmów, śmiechów, pożegnań i nawoływań służby. Nie było czasu do stracenia. Walenty ucałował nam ręce, napraszając się na służbę do młodej pani, a obdarzony przy pożegnaniu paroma talarami; przysiągł, że dziś nie wróci do Schandau.

— Niech będzie co chce — powtarzał — nie wrócę! — Bez panienki będzie nam markotno, że rady se nie damy.

Zaledwo konduktor zamknął za nami drzwi wagonu pierwszej klasy — pociąg ruszył. — Zostaliśmy sami!

Nie mam odwagi, ani sił opisywać ci przebieżonej drogi sam na sam z tą dzieweczką — cichą, dobrą, rozumną i poetyczną. Tyle tam skarbów ukrytych znalazłem, — taką delikatną przędzę najszlachetniejszych myśli, — tyle miłości do kraju, tyle ciepła do ofiar z uśmiechem i tyle zasobów do szczęścia, a odwagi do zniesienia burz...

Helenka wprost pojechała do Poznania, a ja biedny i roztęskniony musiałem się zatrzymać z jej rozkazu całe dwa dni w Wrocławiu!

Potrzebowała się oswoić ze swem szczęściem, jak mi sama mówiła — rozgościć się w domu krewnych, przygotować ich do mego przyjazdu i... niedokończyła rumieniąc się.

Skończyła się kwarantana wrocławska — jestem od czterech dni w Poznaniu. Wczoraj oświadczyłem się o rękę Helenki panu Pleszewskiemu, jej krewnemu i prawnemu opiekunowi, i jego żonie, Wyszogrodzkiej z domu. Oprócz dumy a ród Wyszogrodzkich najzacniejsza kobieta, kochająca Helenkę jak własną córkę. Dużo było łez, lecz więcej uśmiechów i cichego szczęścia.

Pan Pleszewski, szanowany obywatel a ceniony adwokat, zaprosił mnie dziś do kancelarji, oświadczając, że Helenka ma posagu ośm tysięcy talarów — z procentów zaoszczędziła tysiąc pięćset, które przeznacza na wyprawę. — Cały więc kapitał wręczy nam w dzień ślubu.

Wprawdzie ośm tysięcy talarów nie są stoma tysiącami rubli — pozwolą mi jednak uregulować interesa Strzelec....

Jak na zakochanego — napisałem bardzo — i to tylko dlatego, że mi nie wolno wcześniej składać wizyt paniom, jak punkt o dwunastej.

Kaziu, czy i w tej chwili po przeczytaniu tego listu jesteś rozczarowany, zniechęcony do świata i ludzi.

Kochaj mnie i bądź przyjacielem Helenki. — Często mówimy o tobie. Helenkę poprowadzisz do ołtarza, tak postanowiono.

Twój naprawdę szczęśliwy *Witold.*

Warszawa d... 1869.

Rozbroiłeś mnie i pokonałeś... Już drugi dzień z moim przyjacielem Muniem, który ma tę specjalność, że się zna na rzeczach szyku — obchodzimy jubilerskie sklepy, aby wybrać odpowiedni dar w dzień ślubu, dla przyszłej żony mego przyjaciela.

Munio, który dał słowo honoru, że zada szyku Poznańczykom i musi im zaimponować, ogromnie grymasi, krytykuje, rozprawia z jubilerami, dowodzi, uszczęśliwiony, że znalazł pracę. On to będzie dla was szukał mieszkania i dobierał garnitury mebli. Niech pracuje!

Wielka myśl i wspaniały projekt — słuchajcie, słuchajcie! Rozglądając się w stosunkach warszawskich, stanowczo oświadczam, że dziennik musi stanąć!

Zawiązujemy wspólkę!... Ja ze swej strony przeznaczam na ten cel pięć tysięcy rubli. Znalazłem jednego z naszych z 63go, który również daje pięć tysięcy — a program nasz z góry akceptuje. Ty z posagu Helenki włożysz do kasy również pięć — i zaczynamy — gdyż są nadzieje, że pozwolenie powrotu uzyskasz.

Co do mnie nie jestem ja stworzony ani na publicystę, ani na rzemiosłowego literata. Potrzebuję, jeżeli już nie walki — to przynajmniej ruchu, życia, zmiany wrażeń, trudów fizycznych i szerokiego widnokręgu dla szerokich i zdrowych mych piersi, dla tego też cofam się do Dołęgi, biorę w dzierżawę Strzelce, a może uda mi się i na drodze do Strzelec leżące Przewody pochwycić od Julka... Ze Strzelec będę ci płacił dwa tysiące rubli rocznie — i do tego będę spłacał długi. Na domiar poświęcenia przyrzekam pisywać do feilletonu naszego Figara „Listy ze wsi“, i karnawał przepędzać z wami.

Niech żyje Polska! ocuciłeś mnie, rozgorączkowałeś — i tak jakoś rozczulił, że coraz więcej przychodzą mi na myśl czarne głębokie trzewiczki i biała sukienka Zosi...

Nie ma to jednak, jak nasza garstka z 63go, którzy wiedzieli czego chcą i umieli się bić — a nie służyć... Wykąpani w ogniu, zahartowani w burzach, stoją twardo przy ognisku narodowego znicza, który jest jednocześnie dla nich pochodnią postępu.

„Oj ptaku, ptaku,
Pancernego cnaku.“

Witoldzie kochaj mnie! — Helenkę ucałuj w same koralowe usteczka, za tydzień jestem w Poznaniu. Muniowi dałem trzy dni czasu — niech pracuje.

Twój

Koźmierz

P. S. Odnosząc list spotkałem się z B... nowem. Pędził do zamku, spostrzegłszy mnie — kazał stanąć, wyskoczył z powozu — podbiegł i ściskając mnie za rękę, szepnął: — Dziś na ręce ambasadora w Dreznie wysłane zostało pozwolenie powrotu dla pańskiego przyjaciela!

Wróciłem więc do siebie, rozdarłem kopertę — aby Ci napisać i tę nowinę. — Wpada Munio — zdyszany z wielką nowiną. Przysłano mu z Paryża dziś rano najświeższej mody frak. Chce jechać na Twój ślub, aby nauczyć raz tych zmanierowanych niemczyzną Poznańczyków, co to jest szyk warszawski. Dał słowo, że z samego patrjotyzmu — będzie opowiadał, jako świetny jego frak — jest dziełem warszawskich mistrzów.

Biorę go — przyda się.

Nazajutrz po ślubie — mam nadzieję, że państwo młodzi zamiast nad Ren, pojadą do Warszawy.

Wrócimy razem.

KONIEC.

Szczurowa dnia 1. maja 1878 r.

Peszt 14. stycznia. Po trzech tygodniowych ferjach świątecznych, zbiera się po raz pierwszy komisja finansowa Sejmu węgierskiego, dla obradowania nad budżetem. Opozycja przygotowana jest do energicznego już w komisji wystąpienia przeciw rządowemu projektowi budżetu. Zwłaszcza liga opozycyjna zamierza rozpocząć kampanję od pierwszej chwili z całym naciskiem. Według planu opozycjonistów, na być atak równocześnie z czterech stron rozpoczęty, jak widać już dziś z tego, co pisma opozycyjne o budżecie powiadają. Zamiarem ministerstwa było, mówi opozycja, projektem swoim budżetu omamić opinję w tym celu, ażeby usunąć z siebie odpowiedzialność, a skłonić innych do zatwierdzenia polityki finansowej, nie mającej celu ni końca. Owe umyślne wprowadzenie w obłęd opinji parlamentu i narodu uwydatnia się głównie w czterech punktach, mianowicie: w nieumotywowanem powiększeniu dochodów, w opuszczeniu kilku pozycyj rozchodu w preliminowaniu wydatków na koszta okupacyjne i w niedołączeniu wyjaśnienia operacyj kredytowych ściągających się do długu państwa. To są tedy te cztery punkta, z których opozycja zamierza rozwinąć swój atak na budżet. Do taktyki opozycjonistów i to należy, że wszystkie ich pisma w szeregu artykułów wstępnych i pomniejszych, usiłują skłonić Szella do zajęcia miejsca w parlamencie, przedstawiając krok ten z jego strony w dzisiejszej chwili, gdy się mają rozstrzygać najważniejsze kwestje finansowe, za patrjotyczny obowiązek. Opozycjoniści są bowiem tego przekonania, że jeden Szell, krytyką finansowych projektów rządowych, mógłby stanowczy zadać cios rządowi.

Minister obrony krajowej przesłał wszystkim władzom rozkład przyzwolonego przez Sejm kontyngensu poborowego na rok 1879 w liczbie 40.933 rekruta i 4.093 rezerwistów. Z tego wypada na Węgry z Siedmiogrodem do poboru w marcu br. 35.979 rekruta i 3.598 rezerwistów, na Kroację i Sławonję 4.917 rekruta i 491 rezerwistów, a na Riekę z Pograniczem 37 rekruta i 4 rezerwistów. Reszta poborowych zdolnych do wojska wcięgnięci zostaną do Honwedów.

Sarajewo 14. stycznia. Podaliśmy wczoraj treść statutu organizacyjnego, wydanego dla Bośnji i Hercogowiny. Dziś otrzymujemy statut utworzonej w Wiedniu rządowej komisji spraw bośniackich.

Najwyższy zarząd Bośnji i Hercogowiny sprawuje jak wiemy spólne ministerstwo państwowe odpowiedzialne. Otóż statut, o którym mowa, ustanawia oprócz tego osobną zasiadającą w Wiedniu komisję, która jako organ doradczy ma się zajmować rozbiorem spraw krajów zajętych, składa się z trzech delegatów trzech ministerstw spólnych, i z dwóch delegatów obu prezydjów ministerstwa austrjackiego i węgierskiego, zatem z pięciu członków i ma urzędową nazwę komisja spraw Bośnji i Hercogowiny.

Mianowanie delegatów zatwierdza cesarz. Komisji przewodniczy delegat ministerstwa spraw zewnętrznych. Komisja odbywa posiedzenia raz na tydzień. Przewodniczący przedkłada jej do zbadania wszystkie projekta i rozporządzenia dotyczące Bośnji i Hercogowiny, o ile te do zakresu działań ministerstwa spólnego należą. Komisja zgromadzona wzywać do swego grona rzeczoznawców — a orzeczenia swe spisane protokolarnie przedkłada ministerstwu spólnemu, które je ostatecznie według swego uznania załatwia. Komisja mianuje z łona swego wydział zajmujący się sprawami bieżącemi. Różnica zdań w komisji rozstrzyga ministerstwo. Koszta administracji cywilnej Bośnji i Hercogowiny urządzonej na zasadach statutu organizacyjnego obliczono na 2.028.000 złr. rocznie.

ZIEMIE POLSKIE.

Według *Nowego Wremieni* jenerał Kotzebue pozostaje nadal na swej posadzie warszawskiego jenerał-gubernatora.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą ze Szląska d. 9. b. m.:

„Jak już dawniej w pismie waszem donosiłem, udał się zarząd Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Lipnie z zażaleniem do rejencji opolskiej na urząd ziemiański w Bytomiu, który zakazał przedstawienia teatru amatorskiego na cele dobroczynne z powodu, że miało się ono odbyć w polskim języku. Rejencja zawyrokowała przychylnie dla rzeczonego towarzystwa, bo odwołuje się na wyrok najwyższego trybunału administracyjnego z dnia 26. września r. 1876 — tyczący się, jak wiadomo, podobnego przekroczenia ze strony władz niższych w Prusach Zachodnich, decyduje, iż władza policyjna nie miała prawa zakazać owego przedstawienia i że na przyszłość język polski w takich razach nie może stanowić powodu do ponownego zakazu. Spodziewać się należało, że rozporządzenie to bardzo świeżej daty, bo z dnia 29. listopada roku zeszłego, znanem będzie i nikomu z urzędników po miasteczkach i wioskach górnoszląskich i zniewoli ich do zmiany tyle uciążliwej dla nas taktyki. Lecz niczem to dla tych małomiejskich dyktatorów! W Wodzisławiu (Loslau) w powiecie Rybnickim zwołano w końcu grudnia wiec w celu podpisywania petycji do reprezentacji miejskiej o zniesienie szkoły bezwyznaniowej, jaką niedawno tamże wprowadzono wbrew woli mieszkańców. Ks. proboszcz Hawerda rozpoczyna rzecz w polskim języku, w języku ojczystym obywateli tamtejszych. Lecz oparł się temu obecny p. burmistrz Neumann, nadzorujący zebranie i zabronił obrad w polskim języku. Petycję podpisano wprawdzie po wysłuchaniu niemieckiej mowy przewodniczącego, lecz i postanowiono uskarżyć się na burmistrza. Niechby się stała sprawiedliwą i dogodną procedura taka, że wyższa władza rozporządzenia swe, odnoszące się do interesów polskiej ludności, publikować będzie i podawać je do wiadomości władzom niższym, urzędującym w naszych okolicach.

Socjalni demokraci, póki jeszcze nie byli skrępowani najnowszem prawem, łamiącem i druzgocącem całą ich jawną organizację, pożądali zawsze i polski lud, mianowicie po licznych kopalniach i fabrykach Górnego Szląska, pod swoją chorągiew zaciągnąć, łudząc ich nadzieją, że tam obszerne jako i wdzięczne pole do agitacji znajdą. Głównie zaś za wpływem deputowanego Bebla na ostatnim kongresie socjalistów w Gotha postanowiono niektóre i zrozumialsze broszury socjalistycznej tendencji przetłumaczyć na polskie i rozrzucić je na Górnym Szląsku. Przetłumaczono też kilka pism Lassalla i szerzono je pomiędzy roboczą ludnością Szląska — jednakże bez żadnego rezultatu, ponieważ jak czasu swego organ wrocławskich socjalistów „Wahrheit", z bolem serca wyznał, żywe uczucie narodowości i pobożny umysł Polaków nadzwyczajnie utrudniają socjalistyczną propagandę".

Sprawy zagraniczne.

Wygaśnięcie dynastji holenderskiej i następstwa jego.

Śmierć księcia Henryka holenderskiego jest wypadkiem mającym niewątpliwą doniosłość, gdyż stać się może punktem wyjścia do komplikacyj międzynarodowych nader groźnych dla pokoju europejskiego. Dynastja nassauska panująca w Holandji od czasów znakomitego Wilhelma Oranii, t. j. od wieku XVI., składa się dziś z bardzo niewielkiej liczby członków płci męskiej, w liczbie których przed kilku jeszcze dniami znajdowało się dwóch starców: król i zmarły przedwczoraj brat jego ks. Henryk, gubernator Luksemburga; jeden kaleka, ks. Aleksander, młodszy syn króla; i blizko czterdziestoletni syn jego starszy, książę następca tronu, Wilhelm, znany jedynie z rozpustnego życia, które od lat już wielu w Paryżu prowadzi, i skutkiem którego jest powszechnie nielubiony i pogardzany w Holandji.

Zresztą ów książę Wilhelm, którego Paryżanie przezwali „*le prince Citron*," kraju swego nie lubi, nigdy w nim nie mieszka, żenić się nie chce i nie tai się z tem wcale, że zamierza zrzec się praw swoich do tronu. Dynastja Nassausko-Orańska jest więc zagrożona wygaśnięciem, a ztąd kwestja opróżnienia tronu holenderskiego staje już dzisiaj na porządku dziennym.

W obec podobnej ewentualności zarówno członkowie tej sławnej w dziejach dynastji, jak przyjaciele monarchji w ogóle i monarchowie europejscy w szczególności myślą już od lat kilku nad środkami zabezpieczenia dynastji nassauskiej od wygaśnięcia a Holandji od niepokojów, jakieby nastąpić tam mogły przy intronizacji nowej rodziny, lub ogłoszeniu rzeczpospolitej. Ztąd to wynikło, że w końcu roku zeszłego, król Wilhelm i brat jego Henryk, pomimo podeszłego już wieku zawarli obydwa ponowne związki małżeńskie, pierwszy z księżniczką Emą, córką księcia Waldeck-Pyrmont, drugi zaś z Marją, córką księcia Fryderyka-Karola Pruskiego. Nadzieja, że z tych związków, dwóch starców z młodziutkiemi księżniczkami powstanie potomek płci męskiej, była ostatnią deską zbawienia dynastji Nassauskiej; dziś zaś z powodu śmierci młodszego z dwóch braci, zmarłego ks. Henryka, nadzieja ta znikła zupełnie i kwestję opróżnienia w niedalekiej przyszłości tronu holenderskiego należy uważać za fakt nieunikniony.

Cesarstwo niemieckie spogląda już od dawna okiem pełnem pożądliwości na Holandję, posiadającą bogate kolonje, wyborne porty, znakomitą marynarkę i nieprzebrane bogactwa, t. j. to wszystko czego Niemcom brakuje na to, aby stać się rzeczywiście mocarstwem zajmującem wszechświatowe stanowisko. Dla tego też pseudo-uczeni niemieccy dowodzić nie przestają, że Holendrzy są szczepem niemieckim i należeć powinni do wielkiego „*Vaterlandu*," publicyści wskazują na równiny holenderskie, jako na kraj niezbędny dla zaokrąglenia „*Rechu*," a rząd i dyplomacja bismarkowska tajemnie intryguje, aby przygotować grunt do dobrowolnego lub przymusowego połączenia Holandji z Niemcami. Wiadomo, że już od dawna mówią o zawarciu między temi mocarstwami traktatu handlowo-cłowego i konwencji wojskowej, na mocy której flota i armja holenderska przeszłaby pod pośrednie rozporządzenie Niemiec, i którąby była niczem innem jak pierwszym krokiem do aneksji.

W Holandji plany te niemieckie obudzają ogólną trwogę, a niechęć do Niemiec jest tak wielka, że nawet parlament zajmował się kwestją obrony kraju od najazdu niemieckiego i ewentualnością przerwania w takim razie sławnych szluz holenderskich i zalania zagrożonych części kraju falami morza północnego. Że wygaśnięcie dynastji posłużyłoby Niemcom za pożądany pretekst do zaczepienia Holandji i „wprowadzenia tam porządku," jest rzeczą również pewną, jak to, że Anglja, Francja i inne mocarstwa nie mogłyby patrzeć obojętnie na zabór ten, i na niesłychany wzrost potęgi niemieckiej, jakiby ztąd wyniknął. Powstałoby więc ztąd zawikłanie ogólno-europejskie, skutki którego nawet obrachować się obecnie nie dadzą.

O zmarłym księciu Henryku nie wiele da się powiedzieć, gdyż wybitnej politycznej roli nie grał on nigdy. Był to człowiek zacny, prosty i szczerze kraj swój miłujący, a ztąd używał u swych rodaków powszechnego szacunku i popularności; pod względem politycznym zaś znany był z tego, że nie podzielał francuskich sympatji króla i innych członków dynastji, lecz bardziej sprzyjał Niemcom. Holendrzy żałować go będą szczerze tambardziej, że śmierć jego wywoła niewątpliwie przesilenie polityczne dość groźne, którego następstwem będzie zmiana formy rządu monarchicznej na republikańską.

Zmarły urodził się w r. 1820 i był synem króla Wilhelma II i królowej Anny Pawłównej, córki cara moskiewskiego Pawła I.

Morowa zaraza w Rosji.

Dzisiejszy telegram z Petersburga podaje nam znowu przerażającą datę co do rozmiarów dżumy w Rosji. Na 292 osób tkniętych chorobą umarło 246! W obec tej cyfry mimowoli nasuwa się nam pytanie, czy też Nemezys dziejowa nie wybrała sobie strasznego tego rodzaju zemsty, aby ukarać carat, który zbrodnię podniósł do wysokości religji państwowej. Nieubłagana ta plaga, jeżeli istotnie przybierze spodziewane rozmiary, zniszczy wschodnio-południowe ziemie Aleksandra II. straszniej i pochód jej będzie groźniejszy aniżeli krwawy marsz caryzmu, kiedy na wszystkich swych krańcach obalał trony i mordował ludy.

Wiedeński *Tagblatt* podaje w tym przedmiocie korespondencję, którą powtarzamy w streszczeniu.

W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych zapanowała od dni dziesięciu ożywiona, gorączkowa czynność. Kierownik ministerstwa Makow nie wychodzi prawie z wielkiej zielonej sali, gdzie bohaterowie idei carskiej siłą się na wymyślenie środków zaradczych przeciw zarazie, która już objęła niemal wszystkie okręgi astrachańskiej i saratowskiej gubernji. Dotąd wszelkie usiłowania spełzły na niczem; zaraza rośnie. Przypomina ona wielką dżumę, która w roku 1808 w tej samej okolicy trwogę i śmierć siała. Wówczas podobnie jak dziś poprzedził zarazę niesłychany nieurodzaj, brak soli i wojna. W obydwóch razach linia Saratowska stanowi główny szlak epidemji i także przed 70 laty wszystkie środki zaradcze okazały się bezskutecznemi a dżuma (*czornaja żenszczina*, czarna niewiasta) wytępiła całe generacje.

Urzędowe sprawozdanie dr. Krassowskiego, nadeszłe z Astrachanu, w bardzo smutnych barwach przedstawia stan rzeczy. Lekarze wprawdzie obawiają się nazwać chorobę po imieniu, niektórzy twierdzą nawet, że nie jest ona dżumą azjatycką; atoli zdaniem sprawozdawcy, straszna siła udzielania się choroby każe inaczej sądzić o niej. „Procent śmiertelności równa się najdokładniej procentowi wypadków choroby" — oto smutna formuła, którą dr. Krassowski cechuje siłę i rozmiary epidemji. Liczba umarłych w okręgu jenotajewskim, jest według doniesień z Saratowa tak wielką, że niepodobna ich pochować. Ani grozą knuta, ani brzękiem rubli nie przywołasz grabarzy na to pobojowisko śmierci, a lekarze i czynowniki tylko w bardzo rzadkich wypadkach odważają się na autopsję.

W skutek ukazu z dnia 9. b. m. nie wolno dziennikom podawać wiadomości z miejsc dotkniętych dżumą, z wyjątkiem tych, które ogłasza *Prawit. Wiestnik*. Ukaz ten, zamiast uspokoić umysły, spotęgował jeszcze panikę. Listy prywatne donoszą, że dżuma dziesiątkuje ludność w pięknem handlowem mieście Carycinie i 28 okolicznych miejscowościach, i że już w samym Saratowie zdarzyły się wypadki. Okręg zarazy wynosi dotąd przeszło 600 wiorst.

Kiedy trwoga, to do Boga. „Niezapominajcie" woła p. Nawrocki w pewnem pismie rosyjskiem, „że dżuma powstała nad Wołgą, i że z wiosną sama przyroda przyjdzie w pomoc strasznemu wrogowi. Kiedy Wołga uwolni się z objęć lodowców, wówczas okręty handlowe poniosą zarazę daleko i szeroko, aby we wszystkich dzielnicach Rosji siać śmierć i zniszczenie. Rychło więc do dzieła! Pomagajcie rządowi! itd."

Odezwa ta dowodzi, jak groźną jest dla Rosji ta z nędzy zrodzona dżuma saratowska, siostra głodu samarskiego i sojuszniczka nihilizmu.

Rosja.

Postanowienia ziemstw gubernij Razańskiej i Twerskiej, o których pisaliśmy w przeszłym tygodniu, należy uważać za wotum potępienia dla rządu, wydane w formie, na jaką mogły się zdobyć ziemstwa, nie narażając się na zarzut ze strony władz carskich, iż są jawnymi buntownikami. Ziemstwo gubernji charkowskiej postąpiło śmielej, sformułowało odpowiedź na wezwanie carskie, ażeby kraj dopomógł mu do zwalczenia rewolucjonistów, w której to odpowiedzi, nie obwijając w bawełnę, oświadczyło carowi, iż zabawnem jest żądać od kraju współudziału w jakiejkolwiek pracy na niwie narodowej, nie rozwiązawszy mu wprzód rąk do działania. Do faktu zamanifestowania się trzech wspomnianych gubernij należy przyłączyć jeszcze jedną. W *Nowem Wremieni* czytamy:

„Dowiadujemy się jako rzecz pewną, że myśl dania odpowiedzi rządowi na znane jego wezwanie, powstało najpierw nie w ziemstwie gubernji charkowskiej, lecz w ziemstwie połtawskiem. Jak świadczą protokoły posiedzeń, ziemstwo gubernji połtawskiej ustanowiło umyślną komisję do ułożenia projektu odpowiedzi, lecz gdy rzecz przyszła pod obrady na posiedzenie, przewodniczący uchylił dyskusję z porządku dziennego i projekt poszedł ad acta. Przewodniczący tłumaczył, że w dzisiejszej chwili odpowiedź podobna mogłaby złe skutki sprowadzić na ziemstwo, i dla tego uchylił ją z porządku dziennego, poczem ziemstwo tyle wymogło, że sprawa ta została przynajmniej do protokołu wciągniętą."

Telegram wczorajszy doniósł o ustanowieniu komisji specjalnej, mającej się zająć wyszukaniem sposobów zmniejszenia wydatków państwa. Dziś znajdujemy w *Gońcu urzędowym* nazwiska członków, jacy w niej zasiadać mają, a mianowicie: minister skarbu Grejg, kontrolorowie Izby obrachunkowej, członek rady stanu g. Baranów, a dalej sekretarze stanu: Nikolai, Żabłocki, Desiatowski, Grote i Ostrowski. Pozwolono nadto komisji dobrać do swego składu kilku innych członków z po za sfery urzędniczej, takich zapewne jak p. Skalkowski, p. Koszelew i inni znani na polu finansowem. Jest to jedyny dotąd fakt w historji carstwa, że do sądu o sprawach państwowych car wzywa osoby prywatne. Fakt doniosły, oznaczający bowiem, że rząd nareszcie sam się przed krajem przyznaje, iż wcale nie jest nieomylnym. — Pierwszy więc wyłom zrobiony; dla konieczności rozszerzy się go z czasem, i zestawiwszy z jednej strony fakt w mowie będący, z objawem domagania się ziemstw z drugiej strony, ażeby kraj przypuszczonym został do współudziału w sprawach państwowych, nie wahamy się twierdzić, że bardzo być może, że jeszcze w roku bieżącym doczekamy się znacznych zmian w Rosji.

Przed tygodniem zamkniętą i opieczętowaną została bibijoteka studentów medyko-chirurgicznej akademji w Petersburgu. Odbyta rewizja znalazła w bibljotece sporą ilość zakazanych broszur treści rewolucyjnej i dwa rewolwery, z których jeden nabity. Zarządzone śledztwo dotąd nie odkryło, dla czyjego łba przeznaczone były kule rewolweru tego.

Niejaki Rabinowicz, żyd, kupiec w Tambowie, odebrał dnia 3. bm. dużą skrzynię z poczty miejscowej, bardzo ciężką, co zwróciło jego uwagę, tem bardziej, że podobnej posełki nigdy się nie spodziewał. Nie chciał ją sam otworzyć, mówiąc, że ma przeczucie, iż skrzynia wystrzeli. I nie omylił się pan Rabinowicz. Przywołani żandarmi otworzyszy skrzynię, znaleźli w niej kilka set egzemplarzy buntowniczych broszurek, kilkadziesiąt rewolwerów z potrzebną ilością nabojów i tyleż sztyletów bardzo ostrych. Szczególniejszem jest to, że na skrzyni nie było znaku, gdzie nadaną została; policja się domyśla, że przyszła via Brody.

KRONIKA.

Lwów dnia 15go stycznia.

Od dr. Teofila Gerstmana otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

Gazeta Narodowa w N. 11 mówiąc o udziale moim w sprawie nadania obywatelstwa honorowego p. Ottonowi Hausnerowi, powiada: „Później zaś dr. Gerstmann upraszał dziennikarzy, obecnych na posiedzeniu, ażeby nie nie wspominali w dziennikach, iż on jest wnioskodawcą. Dziennikarze tej prośby usłuchali."

Oświadczam z całą stanowczością, że twierdzenie to *Gazety Narodowej* jest zmyślone i nieprawdziwe, i wzywam redakcję *Gazety Narodowej*, aby nazwiska tych rzekomych dziennikarzy publicznie wymieniła.

Z głębokiem poważaniem
Dr *T. Gerstmann.*

† **Hr. Maurycy Potocki** umarł w poniedziałek 13. bm. w Krzeszowicach, gdzie przybył z Warszawy na pogrzeb śp. Arturowej Potockiej. Śp. Maurycy Potocki walczył w szeregach wojsk polskich w r. 1831 i otrzymał order „Virtuti militari." Ożeniony z panną Bobrówną na Wołyniu, zostawił dwóch synów i dwie córki, z których jedna zamężna za hr. Tomaszem Zamojskim.

Konfiskata. *Dziennik Polski* został wczoraj skonfiskowany przez ck. prokuratorję państwa. Drugi nakład wyszedł z opuszczeniem inkryminowanego ustępu w artykule wstępnym „Z Brzeżańskiego."

Podziękowanie. Wenta urządzona przed świętami Bożego narodzenia na dochód zakładu sierot u św. Teresy we Lwowie, przyniosła czystego dochodu 500 gld., które wręczone zostały przełożonej zgromadzenia Sióstr Opatrzności na zaspokojenie bieżących potrzeb zakładu.

Wszystkim zatem paniom, które z całem zaparciem się i poświęceniem tak drogiego im czasu, były łaskawe zająć się rozprzedażą fantów, cygar i bufetem w tym bazarze, jako też i tym pp. kupcom lwowskim, którzy na cel dobroczynny znaczny opuścili rabat, składa podpisana w imieniu biednych i opuszczonych sierot serdeczne „Bóg zapłać za wszystko."

Wenecja 10. stycznia 1879.

Jadwiga Leonowa Sapieżyna.

Z Towarzystwa politechnicznego. Drugie zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w niedzielę 26. bm. o godz. 3 z południa w auli lwowskiej szkoły politechnicznej.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie zgromadzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokółu z pierwszego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa (referent p. Stwiertnia). 4) Sprawozdanie z rachunków Towarzystwa (referent p. Kakowski). 5) Sprawozdanie komisji lustracyjnej (referent p. Aleksandrowicz). 6) Wybór prezesa, zastępcy prezesa, członków zarządu i komisji lustracyjnej.

W towarzystwie prawniczem odbędzie się we czwartek 16. stycznia br. o godzinie 7mej wieczorem (plac Marjacki 10, I) zebranie członków, na którem profesor dr. Feliks Grysiecki zakończy swój wykład „o projekcie nowej ustawy karnej," o którym mówił poprzednio na zebraniach dnia 4. i 12. bm. O czem wydział towarzywa wszystkich P. T. członków i proszonych gości zawiadamia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 16go o godz 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wnioski w sprawie gimnazium 4go, względnie 2go z językiem wykładowym polskim. 2) Wnioski w sprawie przeniesienia targowicy rybiej na plac dawnej rzeźni. 3) a) Landau Salomon, dzierżawca dóbr Błotni, o przyznanie wynagrodzenia za poczynione restauracje budynków, ewentualnie o zwolnienie go z kontraktu dzierżawy. b) Przełożona zgromadzenia Sióstr miłosierdzia o subwencję na restaurację szpitala.

Walne zebranie oddziału lwowskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 26 stycznia br. o godz. $3^1/_2$ z południa, w kancelarji komitetu Tow., gmach Ossolińskich na I. piętrze.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Rady oddziału.
3. Sprawozdanie rachunkowe.
4. Co do urządzenia stacji dla przechowku bydła.
5. Sprawa rozpowszechniania wiadomości o rolnictwie pomiędzy włościanami.
6. Wybór 5ciu delegatów do Rady ogólnej.
7. Wnioski członków.
8. Przyjęcie nowych członków.

Na które to zebranie wszystkich P. T. członków oddziału lwowskiego niniejszem uprzejmie zaprasza.

Przewodniczący.

Wydział towarzystwa łyżwiarzy podaje do wiadomości członków i szanownej publiczności, że wszechstronnie obmyślany i rozlicznemi niespodziankami dla widzów przeplatany program ostatniej zabawy na lodzie, z powodu mgły niezwykłej, która właśnie z chwilą rozpoczęcia zabawy miasto nasze zalegać poczęła, nie mógł przyjść niestety do skutku i w większej swej połowie zupełnie zaniechanym być musiał. Wydział towarzystwa łyżwiarzy jednakowoż, niezrażony nie dającą się przewidzieć przeszkodą, a ufny w łaskawe względy publiczności, nie przestaje w usiłowaniach, aby w najbliższej przyszłości urządzić, z nowym doborowym programem, drugą zabawę na lodzie w tej niepłonnej nadziei, że powiedzie mu się może odpowiedzieć ogólnemu oczekiwaniu i wynagrodzić poniekąd tym sposobem zawód, jaki niejednego z widzów mógł spotkać, gdy program zapowiedziany, acz z powodów od nas niezawisłych, w części swej najbardziej zajmującej, rozwiniętym być nie mógł.

Antoni Rubinstein, jak już donosiliśmy, przybywa do Lwowa pojutrze d. 17., w piątek daje pierwszy koncert w sali Tow. muzycznego w narodnym domu. Drugi i ostatni ma dać d. 20., w poniedziałek. Imię tego mistrza zanadto jest znane, ażeby potrzeba było zwracać na nie uwagę publiczności, dla której koncerta Rubinsteina są zawsze wielką ucztą artystyczną. — Dosyć więc, że przytoczymy tu wspaniały program pierwszego koncertu: I. Uwertura *Egmont*, Beethovena; Rondo i Gige, Mozarta; Air et Variations, Haendla. — II Nocturne, Fielda; Erlkönig, Auf dem Wasser zu singen, Schubert-List; Marsz z *Ruin w Atenach*, Beethovena; Nocturne i Polonez, Szopena. — III. Karnawał Schumanna, który składają: Preambule, Pierrot, Arlequin, Valse noble, Eusebius, Florestan, Coquette, Replique, Sphinxes, Papillons, Lettres Dansantes, Chiarina, Chopin, Estrella, Reconnaissance, Pantalon et Colombine, Valse Allemande, Paganini, Aveu, Promenade, Pauza, Marche des Davidsbündler contre les Philistins. — IV. Mélodie, Caprice, Barkarola i Etude, utworu koncertanta.

Koncert się rozpocznie o godz. 7mej. Biletów można nabyć w księgarni pp. Gabrynowicza i Schmidta. (Fortepian Bösendorfera).

Matejko powrócił onegdaj do Krakowa z Włoch. W podróży swej zwidził Matejko Rzym, Neapol, część Sycylji, oraz całe północne Włochy.

Samobójstwo. Onegdaj przed południem napiła się w zamiarze samobójczym kwasu saletrowego Anastazja P. żona zegarmistrza; rychła pomoc udzielona jej przez lekarza dr. Starka, uratowała jej życie.

Poddani tureccy Murat Danik, Mojżesz Chazer, i perski poddany Wartan Ogły zgłosili się w niedzielę w policji lwowskiej i prosili o przytułek. Czwartego ich towarzysza Georga Maikara, Ormianina z Kaukazu, sprowadzono w poniedziałek z ulicy Ormiańskiej, gdzie żebrał. Przybyli oni z Piotrkowa z Kongresówki.

Losowanie przysięgłych. Jako główni przysięgli zostali wylosowani na pierwszą kadencję roków przysięgłych w lwowskim sądzie kryminalnym, która rozpocznie się dnia 3. lutego, pp.: dr. Popławski Ludwik, adwokat; Widacki Kasper, właściciel domu; Louis Franciszek, kominiarz; Leitner Adolf, wł. domu; Posament Henoch Abisch, wł. domu: Szymanowski Aleksander, wł. dóbr Spasowa; Żarski Włodzimierz, emerytowany porucznik w Kulawej; Kochanowski Andrzej, dzierżawca apteki; Kintzi Jan, wł. gospodarstwa w Kiernicy; Linie Łazarz Józef, wł. domu; Pawłowski Kazimierz, właściciel dóbr Zdeszowa; Kozyrski Jan, piekarz; Weissmann Edward, właśc. dóbr Zawidowice; Wiśniewski Wawrzyniec, wł. domu; Łaszowski Zygmunt, wł. domu; Lazarus Maurycy, dyrektor gal. banku hipot.: Angermann Maksymiljan, budowniczy; Osmólski Władysław, wł. dóbr Góry; Szeliski Aleksander, handlarz machin rolniczych; Woźniak Cyryl, wł. domu; Kluczenko Konstanty, likwidator galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Grott Alojzy, wł. handlu w Sokalu; Werner Arnold, kupiec; Heinrich Józef, wł. domu; Demeter Jan, szynkarz; Filip Aron, wł. domu; dr. Günsberg Rudolf, profesor szkoły politechnicznej; Kreiner Emanuel, wł. dóbr Berdyki *ad* Glińsko; Losch Febus, urzędnik filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu; Okornicki Tadeusz, kupiec; Żarski Kazimierz, wł. dóbr Kulawa; Nadwodzki Alfons, kupiec; Meller Salamon Esriel, wł. domu; dr. Żmurko Wawrzyniec, prof. uniw.; dr. Mironowicz Eugeniusz, lekarz; Daszkiewicz Julian, piekarz.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Aleksandrowicz Józef, wł. domu; dr. Merczyński Emil, lekarz; dr. Burzyński Julian, kandydat adwokacki; dr. Gajewski Ksawery, adwokat; dr. Dębicki Klemens, lekarz; dr. Rittner Edward, prof. uniwersytetu; Grabiński Franciszek, urzędnik filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu; Margosches Łukasz, właśc. domu; Mozer Franciszek, krawiec.

Kronika policyjna. W kościele OO. Karmelitów onegdaj z rana jakiś złodziej ściągnął dywan ze stopni ołtarza św. Antoniego i zabrał go ze sobą; dywan jest wełniany, różnobarwny, maszynowej roboty. — Onegdaj odebrano butelkę z kosztownym lakierem kopalowym wyrobnikowi, który chciał ją sprzedać w szynku pod l. 32 przy ulicy Źródlanej, lakier ten wartości 25 gld. pochodzi prawdopodobnie z warsztatów kolejowych. — Płaszcz podróżny, znaleziono onegdaj za rogatką Żółkiewską gdzie prawdopodobnie spadł z wozu; właściciel może go odebrać w policji.

W Zurychu obchodziło towarzystwo Węgrów liczne w Zurychu, uroczyście Nowy rok i zaprosiło wielu cudzoziemców, między tymi kilku Polaków. Zebranie było świetne i miało charakter narodowy. W przemówieniach objawiono gorące sympatje dla Polski.

Trzęsienie ziemi. W dolinach Lawanty i Drany w Karyntji dały się czuć dnia 11. bm. dwukrotnie silne trzęsienia ziemi, przyczem słyszano przez kilka sekund wyraźny grzmot podziemny. Termometr wskazywał podczas tego 3° R.

Wykaz osób zmarłych za czas od 1. do 10. stycznia. Lang Henryk, emerytowany urzędnik, na zanik schyłkowy, 83 l. Finkelstein Manisch, urzędnik banku, na porażenie, 56 l. Diduch Tekla, uczennica na zapalenie płuc, 13 l. Czackes Salamon, właściciel domu, na porażenie, 65 l. Ketowicz Paulina, córka trafikanta, na gruźlicę płuc, 20 l. Wężowicz Jan, syn zastępcy fabrykanta maszyn na błonicę, 4 l. Pieńczykowska Marja, uczennica, na gruźlicę płuc i kiszek, 16 l. Piątkowska Rozalia, żona obywatela miejskiego, na wadę serca, 51 l. Louven Marja, żona dzierżawcy, na puchlinę wodną, 48 l. Steblecki Hilary Ostoja, komisarz magistratualny, na suchoty, 45 l. Homuda Karol, dyurnista, na gardlane suchoty, 30 l. Majer Salamon, kupiec, na zapalenie mózgu, 59 l. Pinczer Marjan, syn kominiarza, na płonicę, 4 l. De la Scalla Helena, córka obywatela ziemskiego, na zapalenie błon mózgowych, 2 l. Vogt Józef, emerytowany poborca, na uwiąd schyłkowy, 84 l. Pietak Brygida, wdowa po nauczycielu, na uwiąd schyłkowy, 76 l. Klimke Tekla, wdowa po obywatelu m., na uwiąd schyłkowy, 76 l. Grzesiecki Aleksander, czeladnik piekarski, na gruźlicę płuc, 28 l. Haflinger Apolinary, krawiec, na gruźlicę płuc, 46 l. Reichelt Piotr, syn komisarza powiatowego, na suchoty, $1^1/_2$ r. Rapacki Franciszek, syn maszynisty, na błonicę 5 l. Stark Biece, dziecię stolarza, na błonicę, $2^1/_2$ r. Poźniak Anna, dziecię inżyniera kolei, na zapalenie płuc, 7 l. Ziemicka Antonina, żona krawca, na gorączkę popołogową, 35 l. Ottohal Stanisława, córka urzędnika wojskowego, na odrę, $2^1/_2$ r. Czechowicz Jan, urzędnik podatkowy, na postrzałową ranę klatki piersiowej, 30 l.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

(Wł) *Łowiec*, pismo poświęcone sprawom myśliwskim, jedyne w tym rodzaju w naszej literaturze, wychodzące pod redakcją p. Józefa Łozińskiego, rozpoczęło z Nowym rokiem drugi rok swego istnienia. Mało pism w ogóle może się poszczycić tak staranną, gorliwą, tak umiejętną i celu swego jasno świadomą redakcją, jak *Łowiec*. Jest to organ zawiązanego u nas przed dwoma laty „Towarzystwa łowieckiego." Ażeby zaś przekonać się jak zdrowo redakcja pojmuje swe zadanie, dość jest rzucić okiem na artykuł wstępny w numerze noworocznym, obejmujący niejako program i treść wydawnictwa. Droga, jaką pismo tego rodzaju u nas przebywać musi, jest odmienną od tej, po jakiej kroczą podobne pisma u obcych. Tam każdy niemal myśliwy, uważając myśliwstwo jako umiejętność, stara się w tym zawodzie kształcić naukowo, a ułatwia mu spełnienie dobrej woli obszerna w tym kierunku literatura. U nas inaczej — literatura łowiecka nader uboga. *Łowiec* jest pierwszy, który tym przedmiotem wyłącznie się zajmuje; nauki przyrodnicze od niedawna dopiero młodzieży w szkołach udzielane, nie rozszerzyły jeszcze dostatecznie gruntowniejszej wiedzy; ogół myśliwych naszych nie uznał jeszcze potrzeby umiejętnego kształcenia się w tym zawodzie, nie zasila swej wiedzy znakomitemi dziełami obcej literatury, a w swojej posiada zbyt mały zasób. Tradycja i własne doświadczenia są alfą i omegą naszego łowiectwa. Tradycja dawnych sięgająca czasów niesie obok cennych darów, wiele przesądów, błędnych pojęć, uprzedzeń i pewników niezgodnych z postępem nauki dzisiejszej. Oświecać i prostować przesądy, trzebić fałsze, czuwać nad ścisłem przestrzeganiem ustawy, szerzyć zamiłowanie powabów przyrody ojczystej i bliższą jej znajomość, oto jest zadaniem

cca, które pismo to spełnia znakomicie. Znajduje w niem dobór artykułów, rzucających światło na stan myśliwstwa w ogóle, na dzieje tegoż u nas, opisy zwierząt, odgrywających znaczniejszą w myśliwstwie rolę, materjały do *Słownika wyrażeń łowieckich*, poezje ze świata myśliwskiego, liczne korespondencje z różnych stron kraju, donoszące o rzeczach i wypadkach bieżących łowieckich, kronikę myśliwską itd. Pismo to odznacza się pięknym stylem i wzorową polszczyzną, w czem widoczną jest zasługa redakcji, a co w dzisiejszem rażącem w wielu pismach perjodycznych zaniedbaniu języka, podnieść i za szczególną zaletę poczytać musimy. W ogóle proza w *Łowcu* jest wyborna, tak pod względem stylu jak treści i wolelibyśmy mniej poezji a jaknajwięcej prozy. *Łowiec* wychodzi raz na miesiąc po dwa arkusze druku, ozdobiony ryciną nagłówkową, kompozycji K. Młodzikiego, przedstawiającą sceny ze świata myśliwskiego. Treść numeru noworocznego jest następująca: Słowo wstępne od redakcji: „Na Nowy rok.“ — „Sprawy Towarzystwa łowieckiego.“ — „Legawiec“, przez Kazimierza hr. Wodzickiego. — „Myszołów wołochaty“ z piękną chromolitografowaną ryciną, dodaną jako premium. — „Zimowe łowy na Litwie“, wiersz przez Artura Bartelsa. — „Wspomnienia“, przez Aniela z Bukowińskich Zalęskiej. — „Projekt regulaminu dla myśliwych“, przez dr. Z. R. — Korespondencje. — Kronika. — Kalendarz myśliwych. — Ogłoszenia.

Szkoły N. 1 (rok XII) zawiera: O zaufaniu dzieci do nauczyciela. — Nauka geografii w szkole ludowej na drugim stopniu rozwoju, Bol. Baranowski. — Stan zakładów wychowawczych przez gminę miasta Wiedeń utrzymywanych, dr T. Gerstmann. — Przyczyny zimna na wysokich górach, T. N. — Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. — Inseraty.

N. 2: O życiu i piśmach Grzegorza Piramowicza z poprzedniem wspomnieniem o komisji edukacji narodowej. — Nauka geografii w szkole ludowej na drugim stopniu rozwoju, Bol. Baranowski (c. d.) — Stan zakładów naukowych przez gminę miasta Wiedeń utrzymywanych, dr T. Gerstmann (c. d.) — Przyczyny zimna na wysokich górach, T. N. (c. d.) — Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. — Rozmaitości krajowe i zagraniczne. — Inseraty.

Wybór członka Rady szkolnej kraj.

Podaliśmy w Nr. 10. „Dziennika Polskiego“ jak najwierniej przemówienie dr. E. Czerkawskiego na posiedzeniu poufnem Rady miejskiej, (a i „Gazeta Narodowa“ w Nr. 10. dokładnie przemówienie to streściła), ale nie możemy niestety powiedzieć, aby przemówienie to było „sprawozdaniem b. delegata z czynności swej w Radzie szkolnej krajowej w ubiegłem trzechleciu“: jak to „Gazeta Narodowa“ i sam p. dr. Czerkawski zapowiadał. — Dr. Czerkawski mówił obszernie o swojej czynności 20letniej na stanowisku inspektora gimnazjów, która jest u nas powszechnie znana — mówił, że go losy rzuciły do Styrji, gdzie przez 4 lata był inspektorem szkół średnich, a następnie mówił o pracy swej w sejmie krajowym. — Wspominając zaś o trzechletnej swej delegacji w Radzie szkolnej krajowej tylko jedną i jedyną przytoczył sprawę, którą się miał zająć, t. j. napisanie instrukcji do nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich. Niezaprzeczenie, że to sprawa dla naszych szkół ważna, ale dowiedzieliśmy się z ust własnych dr. Czerkawskiego, że poleconej sobie instrukcji niestety nie wypracował, bo mu różnorodne zajęcia, mianowicie sprawami politycznemi, tej pracy jąć się nie dozwoliły.

Wyraził także dr. Czerkawski ubolewanie i zarzut dla Rady szkolnej krajowej, że nie wydała dotychczas drukowanego sprawozdania o stanie szkół średnich. — I to zarzut słuszny i trafny: ale czy nie byłoby przykładniej, gdyby dr. Czerkawski w ciągu ostatniego trzechlecia rzeczone sprawozdanie był ułożył? Sądzimy, że Rada szkolna krajowa nie byłaby odmówiła funduszów na wydrukowanie tego sprawozdania, zwłaszcza że już kilkakrotnie ogłaszała swoim nakładem sprawozdania o stanie szkół ludowych, wypracowane nie przez inspektorów rządowych, którzy do tego właśnie nie są powołani, ale przez autonomicznego członka Rady szkolnej krajowej, p. Hen. Schmitta, który jest członkiem sekcji szkół ludowych w Radzie szkolnej krajowej. Czy nie należało autonomicznemu członkowi sekcji szkół średnich pójść za przykładem swego kolegi? Kraj byłby się czegoś dowiedział o rozwoju swych szkół średnich, a dr. Czerkawski nie potrzebowałby dziś ubolewać nad brakiem drukowanego sprawozdania. — Jeszcze jedna rzecz uderzyła nas w przemówieniu dr. Czerkawskiego. — Utrzymywał dr. Czerkawski stanowczo, że o głośnej we Lwowie sprawie miejskiej szkoły przemysłowej nic nie wiedział, i oświadczył nawet, że z przykrością uczynić musi wyrzut panom Radnym, że mu o tem nikt nie doniósł, gdyż w takim razie byłby nie odmówił swej interwencji w Radzie szkolnej krajowej. To już wyraźne „qui pro quo“. — Jak to? więc sprawa swego czasu tak we Lwowie głośna, jak zamierzone odłączenie szkoły przemysłowej od szkoły realnej, sprawa traktowana na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, i obszernie we wszystkich trzech dziennikach lwowskich opisywana, była dr. Czerkawskiemu obcą? — więc trzykrotnie do prezydenta miasta w tej sprawie stawiane interpelacje, trzy energiczne urgensy ze strony prezydenta miasta do Rady szkolnej krajowej wystosowane nie doszły do wiadomości delegata Rady miejskiej? Wszak sprawa ta trzykrotnie podniesiona została energicznie w naszym organie, raz z powodu dyskusji budżetowej w Radzie miejskiej, a dwa razy z powodu publicznych dorocznych egzaminów szkoły przemysłowej. Czy dr. Czerkawski dzienników nie czytuje? Cóż więc mieli uczynić panowie Radni, którym p. dr. Czerkawski zrobił wyrzut niedbałości? czy może wysyłać deputację do swego delegata, aby go poinformowała o sprawie, która z dzienników i z publicznych dyskusyj była znaną? wysyłać deputację może aż do Wiednia? — Przekonaliśmy się z przemówienia dr. Czerkawskiego, że istotnie różnorodne jego zajęcia nie dozwoliły mu myśleć o sprawach szkół lwowskich, i to utwierdziło nas w przeświadczeniu, że kandydatura dr. Czerkawskiego jest dla miasta Lwowa niekorzystną i dlatego musimy popierać kandydata sekcji szkolnej Rady miejskiej. — Najtrafniejsza nawet krytyka traktatu berlińskiego (!) wypowiedziana przez dr. Czerkawskiego nie zdoła skłonić nas do odmiennego zapatrywania na tę sprawę, w której jedynie interes szkolnictwa kraju i miasta rozstrzygać powinien.

Gazeta Narodowa opisując dalszy ciąg posiedzenia poufnego radnych z dnia 12. bm., przekręciła tendencyjnie całą mowę kandydata sekcji V dr. T. Gerstmana do niepoznania. — Do jakiego zaś stopnia prawdziwej bezmyślności autor artykułu doszedł, tego najlepiej dowodzi twierdzenie autora, że prezydent miasta „był przeciwnym“ nadaniu honorowego obywatelstwa p. Ottonowi Hausnerowi. — Czy *Gaz. Nar.* już zapomniała, że na posiedzeniu publicznem Rady miejskiej z dnia 12. listopada 1878 Rada miejska z upoważnienia prezydenta jednogłośnie uchwaliła rezolucję, która w protokole Rady jest zapisaną, a która dosłownie opiewa: „Rada miejska oświadcza, że na posiedzeniu z dnia 9. listopada z. r. uchwaliła wniosek o nadanie prawa obywatelstwa honorowego p. Ottonowi Hausnerowi jako naglący, nie wiedząc, że się poprzednio z panem prezydentem porozumiewano o traktowanie tego wniosku stosownie do regulaminu.“ — Jakże może *Gaz. Nar.* dziś twierdzić, że prezydent był wnioskowi przeciwnym, skoro sama w ówczesnych swych sprawozdaniach uroczyście stwierdziła, że prezydent tylko z formalnem traktowaniem sprawy się nie zgadzał, merytorycznie zaś nie był wnioskowi przeciwnym? To samo i *Dziennik Polski* wyraźnie wówczas skonstatował. *Gaz. Nar.* staje chyba na stanowisku *Czasu*, który radby doniosłość faktu nadania obywatelstwa honorowego p. Hausnerowi rozsiewaniem takich plotek osłabić. — Nieprzebierając w środkach zwalczania niemiłej sobie kandydatury dr Gerstmana, dochodzi *Gaz. Nar.* do zaprzeczania sobie samej.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 14. bm. **Licytacje.** Realność pod l. 84⁵/₄ we Lwowie. Cena wyw. 10.788 złr. (27. marca). — Realność pod l. 75 w Hodowicy (powiat Lwów). Cena wyw. 500 złr. (17. lutego). Realność pod l. 1768 w Tarnopolu. Cena w. 1448 złr. (4. lutego). — Realność pod l. 10 w Białej. Cena wyw. 1296 złr. (23. stycznia). — Realność pod l. 149 w Wilkowicach (powiat Biała). Cena w. 3356 złr. (23. stycznia). Realność pod l. 18 i 26 w Rudańcach (powiat Lwów). Cena wyw. 2028 złr. (17. lutego). — Realność pod l. 98 w Posadzie (powiat Starasól). Cena w. 400 złr. (21. lutego). — Realność pod l. 16 w Mikołajowie. Cena w. 572 złr. (18. lutego). — Realność pod l. 109 w Mokszyszowie (powiat Tarnobrzeg). Cena w. 100 złr. — Realność pod l. 132 w Tutukowie (powiat Zabłotów). Cena w. 155 złr. Realność pod l. 476 w Bóbrce. Cena w. 540 złr. (21. stycznia). — Dobra Kwiatonywice (powiat Nowy Sącz). Cena wyw. 37.532 złr. (4. kwietnia).

Ogłoszenie. Dnia 1. lutego b. r. odbędzie się w kancelarji Wydziału krajowego we Lwowie jedenaste losowanie obligacyj pożyczki krajowej z roku 1873.

Konkurs. Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Mielcu. Płaca 250 złr. — Także posada w Starym Sączu. Płaca 250 złr. i dod. akt. 25 proc. — Posada zarządcy więzień przy sądzie obwodowym w Tarnowie. Płaca 600 złr. i dod. akt. 150 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Księgosusz. Namiestnictwo ogłasza: Według doniesienia ck. rządu krajowego dla Bukowiny, sprawdzono dnia 30 grudnia 1878 wybuch księgosuszu w zakładzie kontumacyjnym w Nowosielicach, co się podaje do powszechnej wiadomości. Z tej przyczyny zakazuje się na czas trwania księgosuszu w rzeczonej kontumacji przywóz bydła wypuszczonego z tego zakładu, dozwala się zaś przewóz tylko koleją żelazną bez uzasadnionego zatrzymania lub wyładowywania na którejbądź stacji kolejowej w Galicji.

Z powodu powstania księgosuszu w Boryszkowcach, powiatu Borszczowskiego, ustanowiono w myśl przepisów § 27 ustawy z dnia 27. czerwca 1868, 22·5 kilometrowy okręg zarazy, do którego wcielone zostały następujące miejscowości: Horoszowa, Michałków, Filipkowce, Germankówka, Niwra, Załucze, Zalesie, Nowosiółka z Młynówką, Kudryńce, Gniowce, Zawale, Michałówka, Okopy, Kozaczówka, Bielowce, Trubczyn, Dźwinogród, Babince ad Dźwinogród, Łutkowce, Wólkowce nad Dniestrem, Olchowice, Mielnica, Chudykowce, Uście biskupie, Iwanie puste, Dźwiniaczka i Krzywcze. W wymienionych miejscowościach mają być ściśle przestrzegane postanowienia § 27 wyżej wymienionej ustawy i rozporządzenia ministerjalnego z dnia 7. sierpnia 1868, zarazem zabroniono odbywanie targów na bydło rogate w Kudryńcach, Mielnicy, Uściu i Krzywczu.

Do dnia 31. grudnia 1878 panował księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce i we wsi Boryszkowce powiatu borszczowskiego. W 3 zagrodach padło 3, ubito zaś 5 chorych sztuk.

Wiedeń 13. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1467 sztuk, węgierskich 1356, niemieckich 334, razem 3157. Z kontumacji nie było żadnych.

Płacono galicyjskie stajenne woły złr. 52·— do 57·—, jedna partja prima dobrze wypasionych wołów złr. 58·25, węgierskie złr. 53·— do 60·50, prima złr. 61·—, niemieckie złr. 54·— do 57·—, prima złr. 60·— za 100 kilo. — Z rana targ był dosyć ożywiony; przy końcu targu szło nie o wiele taniej. Sprzedano wszystko.

Krzysztofowicz & Schels.

Gdańsk 11. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe) Powietrze mieliśmy przez cały czas mroźne; obecny stan powietrza odpowiada też nareszcie tej porze roku. Oziminy pokryte są dostateczną warstwą śniegu.

W Anglji panowało w poniedziałek powietrze mgliste, a później temperatura znów się oziębiła.

Interes pszenicy z początkiem nowego roku nie doznał oczekiwanego polepszenia, gdyż zakupy ograniczają się na najodzowniejsze partje na konsumcję dzienną, a niskie ceny, jako i znacznie mniejsze stosunkowo zapasy pszenicy, nie są zdolne wywołać lepszego usposobienia na angielskich targach; na sprawę tę zostają też zapewne nie bez wpływu zawsze jeszcze nieuregulowane stosunki finansowe.

Londyn notował w poniedziałek w skutek gęstej mgły liche usposobienie, w środę również lichy był targ, dowieziono tu w zeszłym tygodniu zagranicznej pszenicy 38.240 kw. w stosunku do 42.041 kw. poprzedniego tygodnia.

Liwerpol płacił we wtorek stałe ceny za pszenicę.

Hull był spokojny; Leith również przy słabych dowozach.

Nowy Jork dawał lepsze ceny za pszenicę, niezmienne za mąkę.

Na targach francuskich panowało w skutek znaczych dowozów zagranicznego, jak i własnego produktu spokojne usposobienie przy niezmiennych jednak cenach.

Targi belgijskie miały na pszenicę liche, holenderskie na pszenicę i żyto niezmienne usposobienie.

Południowe Niemcy i Austro-Węgry pozbawione były obrotu. Berlin polepszył wprawdzie nieco ceny pszenicy i żyta, interes jednak ograniczone bardzo miał rozmiary.

Na naszym targu mieliśmy przez cały czas słabe dowozy z wyjątkiem poniedziałku, i jakkolwiek wiadomości zagraniczne nie bardzo były zachęcające, nabywali eksporterzy nasi chętnie pszenicę, już to w celu pokrycia dawniej pozawieranych transakcyj i spiesznego wyprawienia takowych w drogę, przed zamknięciem żeglugi rzecznej, już to w celu uzupełnienia przetrzebionych bardzo zapasów. Przez cały tydzień tedy panowała u nas ożywiona chęć kupna, po zeszłotygodniowych cenach, a jedynie w poniedziałek ceny przy zwiększonych dowozach spadły nieco; główny popyt miały jasne i dobre gatunki, jakkolwiek i inne kupowano.

Rosyjska pszenica liczniej w tym tygodniu dowieziona, jak w ostatnim czasie, znajdowała również chętny pokup po stałych cenach.

Żyto miało mimo słabych dowozów liche usposobienie.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy wysokopstrej	129—133	kilog.	185—186	marek
„ jasnej musz.	125—126	„	180	„
„ jasnopstrej	126—129	„	175—182	„
„ pstrej	118—127	„	165—170	„
„ muszącej	120—126	„	138—158	„
„ rosyjsk. jasnopstrej	124—136	„	174—178	„
„ „ czerwon. zim.	117—120	„	158—159	„
„ „ „ musz.	122—123	„	163	„
„ „ „ delik.	124—126	„	166—167	„
„ „ pstrej	125	„	172	„
„ „ szklistej	120—127	„	167—174	„
Żyta rosyjskiego	112—122	„	92—106	„
„ krajowego	122—123	„	106—110	„
„ polskiego	126	„	115	„
Jęczmienia gorszego	—	„	—	„
„ dobrego	110—117	„	130—139	„
„ wielkiego	113—115	„	114—123	„
Grochu na paszę		„	101—110	„
„ średniego		„	112—115	„
Rzepaku średniego		„	—	„
„ polskiego pięknego		„	238	„
„ rosyjskiego		„	—	„
Lnianki rosyjskiej		„	239	„

Spirytus 10.000 liter proc. —·— m.
Banknoty moskiewskie m. 200·90 za 100 rubli.

Aleksander Makowski & Comp

Przegląd polityczny.

Lwów 15. stycznia.

Z bardzo dobrego źródła dowiadujemy się, iż wybory do rady państwa odbędą się niewątpliwie w połowie lipca. Spodziewać się więc, że wkrótce dowiemy się o pierwszych krokach przygotowawczych komitetu przedwyborczego krajowego — a zarazem, iż publicystyczna dyskusja o programie, dla której chętnie wszelkim głosom z kraju otwieramy łamy *Dziennika Polskiego* — podniesie się żywo i przysposobi to, co dla wyborców i dla przyszłej reprezentacji jest najważniejsze: program.

Sejm krajowy zwołanym będzie na dzień 15. marca. W Wydziale krajowym czynią się już wszelkie przygotowania do sesji, i jest nadzieja, że ważniejsze sprawozdania będą w czas rozesłane posłom.

Lwowski dyrektor policji, p. Jan Tustanowski, został uwolniony ze swej dotychczasowej posady i z pozostawieniem wyższej rangi i płacy będzie przeniesiony na posadę starosty w jednym z powiatów. Mówią, iż do Tarnopola. Tymczasowe kierownictwo policji lwowskiej obejmuje p. Władysław Krzaczkowski, dotychczas starosta w Kamionce Strumiłowej—ten sam, który po rozwiązaniu rady miasta Tarnowa przez jakiś czas kierował z ramienia rządu sprawami tego miasta.

Jak już wiadomo, sprawy różne obecnie na porządku zagranicznej polityki zostały jak gdyby chwilowo zawieszone aż do zawarcia ostatecznych układów moskiewsko-tureckich, które w tych dniach stanowczo podpisane być miały. Tak przynajmniej z Rosji nawet zapewniano. Donoszono nawet, że Łabanow chciał, ażeby konwencja czy konwencje z Turcją doszły do skutku najdalej na 13. b. m., to jest na Nowy Rok według greckiego i prawosławnego kalendarza. Tymczasem rzecz ta zaczyna się przewlekać. Co zaś do porozumień Todlebena wprost z ministerjum tureckiem w Stambule, a w których chodzić miało o zarządzenia odpowiednie przy zapowiadanem zluzowaniu niektórych garnizonów moskiewskich przez tureckie tuż po podpisaniu konwencji, to dziś nietylko że tego nie potwierdzają, ale *Polit. Corr.* donosi nawet, że ów naczelny komendant moskiewski nakazał wzmocnienie miejsc obronnych Orhanie w Bułgarji—co już zdaniem tegoż organu sprzeciwia się wyraźnie traktatowi berlińskiemu.

Według *Gazety Kolońskiej* rokowania pomiędzy Rosją a Turcją dzieją się za wiedzą i niejako pod kontrolą mocarstw, a przedewszystkiem Anglji. Partja moskiewska choć więc istnieje ciągle w Stambule, to wpływ jej nader słaby. Spodziewa się wszakże ona, że się jej uda pozyskać Anglją dla myśli połączenia Bułgarji i Rumelji w jedną Wielką Bułgarję, jeżeli ludność objawi w tym kierunku życzenie. Nad tem też zdaje się dzisiaj Moskale co sił pracują, wichrząc i agitując na wsze strony. Opozycja więc ich przeciwko nominacji Rustema paszy na zarządcę Rumelji, nietylko miała w tem powód, że Rustem jest katolikiem, ale w tem szczególniej, że byłby to pierwszy akt urzeczywistnienia separacji tych krajów.

Sprawa mięszanej okupacji, jak donoszą, miała zostać w tych dniach ponownie poruszoną mianowicie w kołach dyplomatycznych w Konstantynopolu.

Z powodu podróży prezesa Izby rumuńskiej, p. Rosettiego do Paryża i jego konferencji z ministrem Waddingtonem w sprawie wstrzymywania się dotąd Francji, Anglji i Niemiec od bezpośrednich dyplomatycznych stosunków z Rumunją, *Mémorial Diplomatique* donosi, że misją p. Rosettiego było przedstawić, że nieobecność reprezentantów owych mocarstw pozbawia Rumunję ich zbawiennego wpływu, a poddaje ją wyłącznie pod wpływ Rossji, Austrji i Turcji, które dotąd jedynie utrzymują swych posłów w Bukareszcie. W tem także przyczyna, że Rumunja mało znajduje poparcia w przeprowadzeniu emancypacji żydów, a w Paryżu, w Londynie i w Berlinie stawiają to właśnie za uprzedni warunek do zawiązania z nią dyplomatycznych stosunków. Dlatego też chcąc popierać kwestję żydów, Francja, Anglja i Niemcy od zawiązania tychże właśnie stosunków powinny rozpocząć. — W podobnej również misji ma się udać p. Rosetti do Rzymu.

O misji hr. Corti w Wiedniu, której wreszcie półurzędowo zaprzeczano, donosi *Polit. Corresp.*, że w przejeździe przez Wiedeń do Stambułu, miał on tylko za widzeniem się z hr. Andrassym i innemi osobistościami rządu, złożyć po prostu zapewnienia imieniem dzisiejszego prezesa gabinetu, że Włochy pragną stanowczo zachować jak najprzyjaźniejsze stosunki z Austrją, i że rząd włoski będzie się starał energicznie powściągnąć agitacje przeciw Austrji rozmaitych prywatnych komitetów i towarzystw, jak na przykład *Italia irredenta* i innych.

Dla reprezentantów włoskich na Bałkanach ciężka sprawa. Niedawno temu jeden z nich, kawaler de Perrod, konsul w Serajewie, został tajemnie zamordowany. Dzisiaj znów donoszą, że pełnomocnik Włoch, członek komisji do uregulowania granic serbskich, pułkownik Gola już od czterech tygodni gdzieś zniknął bez śladu, mianowicie w przejeździe z Belgradu do Filipopolu, zkąd miał zamiar następnie udać się do Stambułu. Są mocne obawy, aby go nie spotkał los nieszczęśliwego jego ziomka, p. di Perrod.

O sławetnem „prawie kagańcowem“ donoszą dziś dwie rzeczy godne uwagi. Najprzód, że co do formy, uderza wszystkich, iż tenże na czele wyraźnie wypowiada, że projekt ten powstaje „z polecenia cesarza“ — czego dotąd w poprzednich projektach nie bywało. Następnie, że jak donosi i obszernie tego dowodzi *Frankfurter Ztg.*, właściwym autorem tego „Maulkorbgesetz“ jest głównie cesarz Wilhelm. Już w 1872, tuż po mowie Bebla o komunie paryzkiej, domagał on się czegoś podobnego, i odtąd przy każdej okazji nie przestawał nalegać, aby takie prawo kagańca narzucać na Izby. — Dzienniki niemieckie, te nawet, które dotąd były w swej opinji co do owego projektu nadzwyczaj oględne, dowodzą dziś tyle przynajmniej, że artykuł 27 konstytucji cesarstwa na nic podobnego nie dozwala, i że zgodnie z istniejącemi zasadniczemi ustawami wszelka dyscyplina co do wolności słowa posłów musi być pozostawioną jak dotąd samejże Izbie wyłącznie.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Wiedeń 15. stycznia *(pryw.)* **Gabinet Auersperga ustępuje stanowczo. Mianowane zostanie ministerstwo urzędnicze. Taaffe ma objąć prezydjum, a do gabinetu wstąpią Possinger i Schwegel.**

(I. br. Schwegel, dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie dworu cesarskiego i spraw zagranicznych. P. R.)

Wieden 15. stycznia. *(pryw)* **Klub lewicy uchwalił wczoraj rezolucję Scharschmidta, wyrażającą trwanie przy myśli adresu.**

Konstantynopol 15. stycznia. *(pryw.)* **Pokój ma być jutro podpisany. Moskale zaczynają znosić fortyfikacje w Adrjanopolu.**

Wieden 15. stycznia. Według telegraficznej depeszy korespondenta dziennika amerykańskiego *Newyork Herald'a*, Kaufman zaprosił emira do Taszkentu; przybycie emira do Taszkentu oczekiwanem jest na 2. lutego. Emir codziennie odbiera raporta od Jakuba chana.

Według wiarogodnych doniesień złoto angielskie poczyna wywierać coraz większy wpływ na Jakubachana, który wkrótce przywłaszczy sobie tron ojcowski.

Berlin 14. stycznia. *Norddeutsche Ztg.* oświadcza na podstawie urzędowych informacyj, że sposób, w jaki dzienniki wiedeńskie omawiają znany projekt dyscyplinarny Bismarka, nie zniewolił rządu niemieckiego do żadnego dyplomatycznego kroku. Poseł ks. Reuss nie żądał ani urzędownie, ani też prywatnie, aby hr. Andrassy wpłynął na sąd prasy austrjackiej o tym projekcie.

Petersburg 14. stycznia. Ministerstwom wojny i spraw wewnętrznych doniesiono, że we wsi Wetianka gubernji astrachańskiej, zachorowało na dżumę do dnia 6. stycznia 292 osób, z których umarło 246.

Bern 14. stycznia. Były prezydent związku Dubs, umarł.

Wersal 14. stycznia. W senacie oświadczył prezydent z wieku, że wotum z dnia 5. stycznia udzieliło sankcji instytucjom republikańskim. Dufaure doznał ze strony nowych senatorów demonstracyjnego przyjęcia. Prezydentem Izby wybrany znowu Grévy 290 głosami na 299. Wiceprezydentami wybrano trzech członków lewicy a jednego z prawicy.

Prawica postanowiła we wszystkich ważniejszych sprawach zachowywać się wyczekująco i pozostawić republikanom samym załatwienie kwestyj. Prawica złoży oświadczenie, w którem tę taktykę uzasadni swoją niemocą.

Journal Officiel ogłosi niezwłocznie ułaskawienie 2000 skazanych za udział w komunie.

Rzym 14. stycznia. W Izbie wniesiono kilka przedłożeń rządowych, a między temi traktat handlowy z Austrją, poczem obradowano nad budżetem ministerstwa robót publicznych.

Wiedeń, 15. stycznia, 10 godz. 44 min.

Akcje Kredytowe	222·80	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	98·50	20-frankówka	9·34
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·15
„ kolej Kar. Lud.	228 —		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 14. stycznia, 2. godz. 30 min.

Losy kredytowe	160·75	Ung. Staats-Obl. 1877	66 —
„ poż. z r. 1860	219 50	Galic. Indemnizacja	85·50
„ Ang.-Austr. B.	98 50	1864 Losy	141·75
„ Unionsbank	67 50	Siedmiogr. kolej	108 75
„ kolej Kar.-Lud.	227·50	Verkehrsbank	105·50
„ „ Północn.	207 —	Tureckie Losy	20·25
„ „ Południ.	67 —	Złota renta węgiersk.	83·75
„ „ Alfölds.	117 25	Węg.-Gal. kolej	250·50
„ „ Elżbiety	159 75	Staatsbahn	246·50
„ „ Lw.-Czer.	123·75	Bankverein	107·50
„ „ Węg.-Poł.	116·25	Węgierskie Losy	80·25
„ „ Rudolfa	116·—	Reichsmark	57·70
„ „ Albrechta	90·70	Rossyjskie banknoty	1·15

Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń 14. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·95	Londyn	116·55
„ „ „ w srebr.	63·35	Srebro	100 —
Renta w złocie	74·20	20-frankówka	9.34
Losy pożycz. z r. 1860	116·—	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	790·—	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	222.40		
Paryż 3% renty	76 70	Lombardy	150·—

Berlin 13. stycznia 5 godz. 46 min.

Rosyjskie banknoty	200·—	Galicyjskie	98·40
Akcje kredytowe	398·—	Kolei Rumuńskiej	31·—
Lombardy	116·—	Austrjackie banknoty	173·35

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 14. stycznia.
Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·70, okowita pr. 10,000 liter-procent zł. 28·—; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·55; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 179·50, żyto —·—, okowita loco 51·90; Szczecin: pszenica 179·50, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 59·75.

Przyjechali do Lwowa dnia 15. stycznia.
Hotel Zorza. S. hr. Potocki z Oleszyc. A. Mazaraki z Nestorowic, W. Morawski z Olesza.
Hotel Europejski. K. Gordon z Warszawy, S. Agopsowicz z Zaszkowic, W. Stankiewicz z Przemyśla.
Hotel Angielski. A. Mikusiewicz z Dukli, K. Weber z Banunina.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza: o godz. 12 min. 31 wieczór pociąg osobowy; o godz. 11 min. 24 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Dnia 14. stycznia.
Lwów, z Izby handlowej.

	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	230	50	228	—
„ Lwowsko-Czerniow.	125	50	123	50
Banku Hipotecznego gal.	252	—	249	—
„ Kredytowego gal.	220	—	216	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86	60	85	85
„ „ „ 4% „	81	50	80	50
„ „ „ 5% „	86	60	85	85
Banku Hipot. gal. 6% „	91	75	90	85
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włość. 6%	94	—	92	75
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	30	90	25
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	86	50	85	50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91	—	90	—
Losy miasta Krakowa	15	50	14	50
„ „ Stanisławowa	23	50	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	40
„ cesarski	5	53	5	44
20 frankówka	9	40	9	32
Pół imperjał rosyjski	9	67	9	57
Rubel rosyjski srebrny	1	78	1	70
„ „ papierowy	1	16	1	14
100 marek niemieckich	58	—	57	25
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 13. stycznia.				
5% Zjed. dług pań. bank.	62	05	61	90
„ „ „ „ srebr	63	35	63	20
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105	—	104	50
„ „ „ czeskie	103	—	102	—
„ „ „ węgierskie	80	50	80	—
„ „ „ galicyjskie	85	50	84	75
„ „ „ bukowińsk.	80	50	79	75
„ „ „ siedmiogr.	75	—	74	—
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	102	30	101	80
Listy zastawne.				
5% Banku Narod. listy	99	90	99	75
„ galicyjskie	—	—	79	50
„ „	86	75	86	—
„ listy zakł. kred. włośc.	94	—	93	50
„ gal. węgierskie	77	50	76	50
5% Zakładu Kred. Austr.	112	25	112	—
„ Domen państ. 120 zł.	145	—	144	—
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	319	—	317	—
„ „ „ 1854	109	50	109	—
„ „ „ 1860	117	25	116	
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126	50	125	50
Losy pożyczki z r. 1864	142	—	141	50
„ prem. pożycz. węgier.	141	50	140	50
„ Comorente	—	—	26	—
„ Kredytowe	161	50	161	25
„ Żegl. par. na Dunaju	95	50	95	—
„ księcia Salm	44	50	44	—
„ „ Palfy	29	75	29	—
„ „ Klary	29	75	29	25
„ hr. St. Genois	36	50	36	—
„ miasta Budy	29	75	29	—
„ ks. Windischgrätz	28	40	28	20
„ hr. Waldstein	23	75	23	25
„ hr. Keglevich	15	75	15	50
„ Rudolfa	16	—	15	50
„ tureckie 400 franków	20	25	19	75
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austr.	790	—	789	—
Zakładu kredytowego	223	25	223	—
Żeglugi par. na Dunaju	519	—	517	—
Kolei północ. Ferdynanda	2087		2082	
„ rządowej fr. a.	249	50	249	—
„ zachod. ces. Elżbiety	160	50	160	25
„ Południowej	67	75	67	25
„ Galicyjskiej	229	25	228	75
„ Czerniowieckiej	124	50	123	—
„ Albrechta	—	—	33	—
„ węg. północ. wschod.	116	50	116	—
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117	25	117	—
„ Alföld. Fiumańskiej.	118	50	118	
„ Koszycko-Bogumił.	103	50	103	—
„ Siedmiogrodzkiej	109	50	109	—
„ Cisańskiej	187	—	186	—
„ wschod.-węgierskiej	109	50	109	25
„ austr. północ. zachod.	—	—	—	—
„ Franciszka Józefa	130	—	129	50
Banku anglo-austr.	100	50	100	—
Zakładu kredyt. węgier.	220	75	220	25
Banku franko-austr.	—	—		
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	—	—	—	—
„ kredyt. galic.	—	—	—	—
„ galic. hipot.	252	—	250	—
„ dla obrotu ogóln.	106	—	105	50

	żądają		płacą	
Obligi pierwszeństwa.				
Kolei koszycko-bogum.	69	60	69	20
„ państwow. 500 fr.	161	—	160	25
Emisja z r. 1867	—	—	153	50
„ południ. 500 fr.	110	60	110	30
Bony 1857-76 6%	—	—	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101	80	101	30
„ „ 100 zł. wa.	—	—	95	50
„ „ w sreb. 5%	104	20	103	80
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	87	—	86	50
5% w srebrze	80	—	79	50
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100	30	100	—
Emisja II.	99	75	99	25
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76	75	76	25
Emisja z r. 1867	78	75	78	50
„ Siedm. 200 zł. wa.	64	25	63	75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76	50	76	—
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89	75	89	25
Waluty.				
Cesarskie korony	5	54	5	53
„ dukat na wagę	5	53	5	52
20 frankówka	9	36	9	35
Suwereny angielskie	11	80	11	75
Imperjały rosyjskie	9	61	9	60
Srebro	100	—	100	—
Srebro kupon	—	—	—	—
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57	55	57	70
Rubel papierowy	1	15	1	14

Warszawa 11. stycznia.	żądają rb.	kp.	płacą rb.	kp.
Listy zastawne 1ej serji	—	—	100	—
„ „ 2ej serji	—	—	100	—
„ „ kupon	—	—	0	22
„ „ nowe	—	—	100	20
kupon	—	—	0	27
„ likwidacyjne	—	—	89	65
kupon	—	—	45	—
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bydgos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego."